Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVIII | Wtorek 6 lipca 1937 r. | Nr. 183

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Samoloty powstańcze nad Walencją

Rozpaczliwa sytuacja wojsk rządowych

WALENCJA, 5.7. Agencja Havasa donosi: Ubiegłej nocy 80 syren zaalarmowało mieszkańców Walencji, w chwili, gdy reflektory odkryły kilka eskadr powstańczych samolotów, unoszących się nad miastem.

Równocześnie otworzyły ogień wszystkie znajdujące się w mieście baterie zenitowe. Samoloty powstańcze wycofały się po pewnym czasie, nie zdążywszy zrzucić bomb w śródmieście.

Ludność miasta zachowała zimną krew, zastosowując się do wszystkich zarządzeń, wydanych na wypadek ataku lotniczego.

Straty wyrządzone przez bomby samolotów, zrzucone na przedmieściach, są nieznaczne.

MADRYT, 5.7. Ministerstwo wojny komunikuje: Na froncie centralnym trwa strzelanina i ogień artyleryjski na różnych odcinkach.

Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły górę Odulla. Na froncie baskijskim wojska rządowe dokonały przeciwuderzenia na górę Mello, zajmując jej zbocza.

SALAMANKA, 5.7. Główna kwatera gen. Franco komunikuje: Na froncie baskijskim wojska narodowe odparły uderzenie przeciwnika na stanowiska na górach Nevoso i Nevera. Przeciwnik wycofał się, pozostawiając wielu zabitych. Zła pogoda utrudniała działania wojene.

INTERWENCJA HISZPAŃSKICH MINISTRÓW W PARYŻU

PARYŻ, 5.7. Pomimo dyskrecji, zachowanej przez koła polityczne, na łamy prasy przedostały się jednak bliższe informacje na temat bytności w Paryżu premiera rządu walenckiego — Negrina i ministra spraw zagranicznych Girala.

Członkowie rządu walenckiego opuścili Paryż w sobotę o godz. 4 rano również samolotem.

Jak informują że źródeł prawicowych, premier Negrin i minister Giral mieli odbyć rozmowy z premierem Chautemps i min. spraw zagr. Delbosem, któremu mieli przedstawić rozpaczliwą sytuację, w jakiej znajdują się wojska rządowe.

W szczególności położenie ma być krytyczne w Madrycie, gdzie ludność cywilna pozbawiona jest żywności.

Jak twierdzi „Le Journal" premier Negrin przybył do Paryża, celem szukania pomocy nie tyle materialnej, ile moralnej.

STATEK FRANCUSKI ZATRZYMANY PRZEZ OKRĘT POWSTAŃCZY

PARYŻ, 5.7. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi:

Francuski statek „Tregastel" należący do „Compagnie Francaise Navigation" został dziś rano zatrzymany u wejścia do portu Santander przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera".

Według zeznań świadków, przebywających na znajdujących się w pobliżu statkach, fakt zatrzymania miał miejsce o mniej niż 3 mile od wybrzeża, czyli na terytorialnych wodach hiszpańskich.

„Tregestal" odpłynął w kierunku Bilbao eskortowany przez statek powstańczy.

Na miejsce incydentu zostały natychmiast wysłane francuskie okręty wojenne.

Wnioski o zwołanie

nadzwyczajnej sesji parlamentn

WARSZAWA, 5.7 (tel. wł.). Wobec złożenia pod wnioskiem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu liczby podpisów, przewidzianej przez ustawę konstytucyjną — został w dniu dzisiejszym wniosek ten złożony marszałkowi Sejmu p. Carowi. Równocześnie — jak wiadomo — zbierano podpisy pod analogiczny wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Senatu. Również i na tym wniosku uzyskano wymaganą przez konstytucję liczbę podpisów, ale wobec nieobecności w Warszawie Marszałka Prystora — wniosek ten będzie mu zgłoszony najprawdopodobniej jutro. Obaj marszałkowie prześlą na Zamek wnioski im złożone i od tej chwili zacznie biec przewidziany przez konstytucję 30-dniowy termin dla Prezydenta Rzeczypospolitej celem zwołania sesji nadzwyczajnej na skutek inicjatywy poselskiej i senatorskiej.

Rozmowy polsko-angielskie

o przedłużenie porozumienia węglowego

WARSZAWA, 5.7. Z końcem roku bież. upływa termin polsko-angielskiego porozumienia eksportowego, zawartego przed trzema laty przez przedstawicieli przemysłów węglowych obu państw. W związku z tym w dniach 7 i 8 a ewent. i 9 bm. odbędą się w Paryżu rozmowy przedstawicieli obu stron co do przedłużenia wymienionego porozumienia węglowego i przeprowadzenia w jego zasadach aktualnych zmian. Dla przeprowadzenia z delegacją angielskiego przemysłu węglowego wspomnianych rozmów wyjechała do Paryża delegacja polskiego przemysłu węglowego, której przewodniczy p. inż. Cybulski, generalny dyrektor polskiej Konwencji Węglowej. Równocześnie z delegacją przemysłu węglowego udał się do Paryża p. Cz. Peche, dyrektor departamentu górniczo-hutniczego w Ministerstwie przemysłu i handlu.

Powstanie chłopskie

na Ukrainie

RYGA 5.7. Wedle sensacyjnych doniesień z Moskwy, wybuchło na Ukrainie w obszarze Donu powstanie przeciwko Stalinowi.

Wystąpił tam jakiś przywódca chłopski, który podaje się za zbiegłego w r. 19?? z Rosji sowieckiej przywódcę chłopskiego Machno i rozszerza wśród chłopstwa wieść, iż rzekomo car Mikołaj II jeszcze żyje i udzielił mu polecenia wyswobodzenia Rosji z bolszewizmu.

Do tego przywódcy zgłosiło się natychmiast przeszło 5000 chłopów, którzy wyrażali gotowość przystąpienia do akcji przeciwko Stalinowi.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania było rozstrzelanie przez agentów GPU funkcjonariuszów państwowych, rekrutujących się ze stanu chłopskiego.

Rząd sowiecki wysłał na tereny powstańcze trzy pułki artylerii i kawalerii

Zajścia antyżydowskie

W ŁOMŻY I OPOCZNIE

WARSZAWA, 5.7. W Łomży przy ul. Rybaki, robotnik Szczuba potknął się i przypadkowo wybił szybę w sklepie żydowskim. Wówczas ze sklepu wybiegło trzech żydów, z których jeden ugodził Szczubę w nogę.

Rannego przewieziono w stanie ciężkim no szpitala. W mieście wybuchły zajścia, które zostały zlikwidowane przez policję.

Również i w Opocznie doszło do zajść antyżydowskich, mianowicie wybuchła tam bójka między dwoma garbarzami żydowskimi, którzy poczęli się obrzucać kamieniami.

W czasie bójki kamień ugodził robotnika Polaka, który został ciężko ranny. W mieście wybuchły zajścia antyżydowskie, które z trudem opanowała policja.

Próba zamachu

NA DYMITROWA

PARYŻ, 5.7. „Le Journal" donosi z Moskwy za ag. Radio o wykryciu spisku na życie Dymitrowa (przewodniczącego Kominternu). Na czele spisku stał były rewolucjonista bułgarski Pawłow. Spiskowcy chcieli nakłonić Dymitrowa do przybycia do Leningradu z odczytem, aby zamordować go potem w czasie wydanego na jego cześć przyjacia.

Podobno Pawłow miał się przyznać do winy i wyjawić, że konsulat jednego z państw zagranicznych obiecał dostarczyć paszportów i wiz osobie, która zamorduje Dymitrowa.

Kto wygrał

NA POŻYCZCE INWESTYCYJNEJ

Wczoraj odbyo się ciągnienie 3 proc. premiowej pożyczki inwestycyjnej II emisji.

Większe wygrane padły na następujące obligacje:

(Pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga nr. obligacji).

500.000 zł. 4800 — 27.

125.000 zł. 2427—18.

Po 50.000 zł. 11131—41, 20605—16.

Po 25.000 zł. 15476—36, 20805—22.

Po 10.000 zł. 270—37, 1413—38, 1534—28, 1584 — 43, 2700—14, 4479 — 22, 5897—19, 8573—10, 8632—32, 11325—35, 14151—17, 16424—29, 20617—31, 22035—4.

300 osób zginęło

PODCZAS OBCHODU ŚWIĘTA NARODOWEGO

NOWY JORK, 5.7. Wczoraj, w dniu święta narodowego przeszło 300 osób zostało w Stanach Zjednoczonych zabitych, skutkiem nieszczęśliwych wypadków. Z tej liczby około 200 osób padło ofiarą katastrof samochodowych, a 70 utonęło.

Samolot lotniczki Earhart tonie

Eskadra wojenna poszukuje zaginionej

HONOLULU, 5.7. Na ratunek lotniczki Earhardt wyruszyła w kierunku wyspy Howland ekspedycja w składzie pancernika z trzema samolotami na pokładzie, trzech krążowników pomocniczych, 4 kontrtorpedowców oraz lotniskowca „Lexington" z 54 samolotami na pokładzie. Ekespedycja będzie mogła przybyć w okolice wyspy Howland około środy.

SAN FRANCISCO, 5.7. Radiostacja „Panamerican Airways" w Honolulu donosi, że wysłała wczoraj o godzinie 13 depeszę pod adresem lotniczki Earhart z żądaniem odpowiedzi. W kwadrans później odebrano słabe sygnały z punktu, położonego w południowo-wschodniej części wyspy Howland.

Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów oznaczający przypuszczalnie dokładne miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń Earhart znajduje się na koralowej wysepce na Pacyfiku. W takim wypadku sytuacja nie byłaby beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą żywności na 15 dni oraz aparat do destylowania wody morskiej.

NA RAFIE KORALOWEJ

SAN FRANCISCO, 5.7. 12-letni radioamator, zamieszkujący w Rockspirings (stan Wyoming) oświadczył władzom, iż usłyszał następujące sygnały: Amelia Earhart na rafie koralowej pod równikiem wzywa pomocy od statków.

Inny radioamator, zamieszkały w Cincinatti zameldował władzom, że kilkakrotnie odebrał sygnały od lotniczki, która donosiła, że wylądowała na rafie koralowej. Nadzieje na uratowanie lotniczki znacznie wzrosły.

SAN FRANCISCO, 5.7. Radiostacja nadbrzeżna komunikuje: Posiadamy pewność, że mies Earhart znajduje się na rafie, znajdującej się w odległości 320 km od wyspy Howland.

SAMOLOT TONIE

LONDYN, 5.7. Oficerowie marynarki Stanów Zjednoczonych przejęli w Honolulu fragment radiowej depeszy, nadanej, jak się zdaje, przez Amelię Earhart. Z depeszy tej wynika że samolot unoszący się na falach morza w odległości 281 mil na północ od wyspy Howland, powoli tonie. Depeszę tę przejęto o godz. 2.30.

Janusz I z Milanówka, król Cyganów

Jak się odbył wybór i koronacja króla Cyganów w Warszawie

W ub. niedzielę Warszawa miała nielada atrakcję na stadionie Wojska Polskiego.

Odbyła się mianowicie egzotyczna uroczystość wyboru i koronacji króla cygańskiego. Widowisko to sfilmowano oraz nadawano nawet transmisje radiowe ze stadionu na Polskę i Amerykę.

W programach początek uroczystości zapowiedziano na godz. 6 po poł.

Na środku pola przed trybunami zbudowano na podium rodzaj królewskiej komnaty, ozdobionej czerwonym kobiercem i wstęgami o barwach cygańskich — z prawdziwej karbowanej bibułki.

Po bokach stanęły okryte purpurą ławy dla senatorów, na honorowym miejscu ustawiono wspaniale rzeźbiony tron z podnóżkiem, w stylu staro-hiszpańskim, przedmiot specjalnej dumy i troski rekwizytora teatrów miejskich.

Przed tronem na stoliku, obok mikrofonu widniała złocista, niemniej stylowa urna. To do niej złożyli dostojni wybrańcy narodu cygańskiego swoje kartki z nazwiskiem elekta.

Było wielu cudzoziemców. Stawili się niemal w komplecie korespondenci prasy zagranicznej, foto i kino operatorzy.

Cyganki wyciągnęły z kufrów na uroczystość najpiękniejsze suknie i chusteczki: chętnie pozowały do fotografii, ale cena zdjęcia — jeden papieros.

KANDYDACI NA KRÓLA I ELEKTORZY

Na podium zjawili się czarno ubrani dżentelmeni, to kandydaci na tron: Antoni Ciecierski oraz Jerzy, Rudolf, Janusz i Sergiusz Kwiekowie.

Miał stanąć jeszcze w szranki wyborcze Bazyli Kwiek, ale podobno został złożony niemocą po onegdajszych „nieporozumieniach" przedwyborczych.

WE FRAKACH I CYLINDRACH

Kandydaci prezentowali się bardzo noblliwie, w świeżo wypożyczonych frakach i cylindrach. Czerń ubioru podkreśla nieskalana biel nakładanych półkoszulków.

Kandydaci na tron reprezentowali elitę ludu cygańskiego i zarazem towarzystwa Warszawy i okolic.

Senatorowie przybyli w liczbie 17 z Polski, Francji, Litwy, Rumunii i Węgier, prezentują się jak amanci filmowi: czarne wąsy, ciemne lica, fraki, cylindry; jeden tylko staruszek z siwą bródką i skośnymi oczyma przypomina oblicze Dalaj Lamy.

O godz. 6.30 pracownik teatrów miejskich, któremu powierzono pieczę nad całością rekwizytów, zbliża się do podium, niosąc wspaniały płaszcz gronostajowy.

Ogólną sensację budzi korona, którą przyniesiono pieczołowicie zawiniętą w zwoje papierów.

GŁOSOWANIE

17 senatorów zajęło miejsce na ławach. Mistrz ceremonii obwieścił przez megafon wszem i wobec, że za chwilę rozpocznie się głosowanie.

Cyganki kołem otoczyły podium.

Senatorowie uzgodnili już swoje stanowisko. Do urny włożono głosy na kartkach i o godz. 7 wieczór nastąpiła wreszcie uroczysta chwila: „komisja skrutacyjna" w osobie wodza senatorów i jego zastępcy przystąpiła do wyjmowania kartek z urny.

„NIECH ŻYJE KRÓL!"

Rezultat głosowania był rewelacyjny: 17 senatorów, jak jeden mąż, oddało głosy na Janusza Kwieka.

Król Janusz z Milanówka niech żyje!

Król był najwyraźniej wzruszony. Wstał, kłaniał się cylindrem na wszystkie strony, ściskał dłoń pozostałym kandydatom, dziękując senatorom, którzy pokrzykiwali chórem coś, co miało znaczyć w języku cygańskim: „Niech żyje i panuje 100 lat".

KORONACJA

Król rozpoczął swoje panowanie od podpisania niezliczonej ilości kart i biletów wizytowych, jakie mu podsunięto. Nadeszła chwila poważna i uroczysta. Na podium wkroczyło duchowieństwo prawosławne w szatach liturgicznych. Protoprezbiter Teodorowicz poświęcił koronę królewską i odprawił modły. Pięknie śpiewał chór cerkiewny Król Janusz przyklęknął i na głowie jego zjawiła się złocista korona.

Jednocześnie ks. Teodorowicz wręczył królowi berło, a dwaj wielmoże cygańscy narzucili mu na ramiona królewski płaszcz.

I nagle powietrzem wstrząsnął huk petard — 21 strzałów obwieściło, że na Stadionie wybór króla cygańskiego — stał się faktem dokonanym.

Gdy umilkła salwa, ksiądz Teodorowicz wygłosił przemówienie do elekta: kończąc je następującymi słowami:

—...Służ wiernie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która zezwalając na wybór króla w swojej stolicy, uczyniła za szczyt całemu narodowi cygańskiemu.

KRÓL NA TRONIE

Król w całym swoim majestacie zasiadł na tronie. Do tronu w niskich ukłonach zbliżyli się dostojnicy cygańscy składając dary narodu cygańskiego. Zawieszono więc na królewskim fraku wspaniały złoty łańcuch, zakończony złotym zegarem. Wiązanki kwiecia — to od cyganek.

Król dziękował swemu narodowi i wydał pierwszy reskrypt królewski — mocą którego adiutantem króla został mianowany Sergiusz Kwiek, prezydentem cyganów Aleksander Kwiek, a jego zastępcą Antoni Ciecierski.

Król podtrzymywany przez świtą wstał z tronu i przemówił wzruszonym głosem do poddanych.

„MY CHCEMY KRÓLA!"

Na trybunach padają rzęsiste oklaski Król musiał ukazać się publiczności, — tymbardziej, że dochodziło już wołanie

— My chcemy króla!

Posłuszny woli narodu, król z berłem w koronie i płaszczu obszedł stadion dookoła.

Orkiestra cygańska pobiegła galopem przez pole, by dogonić swego monarchę i towarzyszyła mu aż na podium, grając marsza Rakoczego.

Senatorowie na złoconej misie podali królowi chleb i sól. Król ucałował dary i... część oficjalną uroczystości zakończono.

KRÓLEWSKIE ZAMIARY

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, król zakomunikował, że przede wszystkim chce zjednoczyć cyganów, których jest 6 milionów na całym świecie; w tym celu utworzy 5 ministerstw: oświaty, spraw wewnętrznych, skarbu, spraw zagranicznych, i kolonii (?)

Zakończeniem uroczystości były popisy wokalno-taneczne, które w świetle reflektorów dały wspaniałe widowisko, które trwało do godz. 11 wiecz.

Polscy lotnicy szybowcowi

odnoszą sukcesy w Niemczech

HAMBURG, 5.7. W ramach odbywających się w Niemczech międzynarodowych zawodów szybowcowych odbyły się w niedzielę przeloty na odległości. Najdłuższy dystans przebyli 3 zawodnicy: Polak Młynarski, Niemiec Dittmar i Niemka Reitsch. Każdy z nich przeleciał po 350 km od startu w Wasserkup do Hamburga. Młynarski swoim wyczynem pobił rekord polski, Niemka Reitsch ustanowiła nowy rekord światowy kobiecy w szybowcowych lotach na odległość. Następne dystanse przebyli: Niemiec Hoffman 275 km, Polak Zabski 215 (wylądował on koło Bielefeldt w Westfalii), Polak Baranowski 210 km (wylądował on w Brunswiku) i jeden z zawodników szwajcarskich 205 km. Dalsze dystanse były poniżej 200 km. Z pośród 5 uczestniczących w zawodach szybowców polskich dwa nie mogły uchwycić przy starcie odpowiednich prądów powietrznych i jutro ponowią próbę. Jeden szybowiec angielski rozbił się przy starcie, pilot szwank nie odniósł.

Straszliwy głód w prowincji chińskiej

Rodzice topią dzieci w studniach

SZANGHAJ, 5.7. Dzienniki chińskie donoszą, że w prowincji Henań wskutek nieurodzaju rozpoczęła się katastrofa głodowa, która przybrała niebywałe, nawet jak na stosunki chińskie, rozmiary.

Czterdzieści powiatów zostało bez wszelkich środków do życia. Kto może, ratuje się ucieczką.

Notowane są wypadki masowych, zbiorowych samobójstw.

Rodzice topią dzieci w studniach i sami odbierają sobie życie.

Całe powiaty zupełnie opustoszały.

Dziesiątki tysięcy mieszkańców skazane są na nieuniknioną zagładę. Głodującym powiatom nikt nie okazuje pomocy.

Do prowincji zjechało wielu handlarzy żywym towarem, którzy skupują u rodziców młode dziewczęta, płacąc po 10 dolarów za każdą.

PAMIĄTKOWA TABLICA KU CZCI OJCA ŚW. W WILNIE

Jak wiadomo, Ojciec św. był pierwszym nuncjuszem apostolskim w odrodzonej Polsce i w tym charakterze przebywał krótki czas w Wilnie. Dla uczczenia pamięci Ojca św. duchowieństwo diecezji wileńskiej ufundowało tablicę marmurową z napisem: „W tym domu mieszkał od 24 do 30 stycznia 1920 r. X Achilles Ratti, pierwszy nuncjusz apostolski w Odrodzonej Polsce. Następnie Pius XI Papież". Tablica zostanie wmurowana w bramie domu biskupiego przy ul. Zamkowej 8.

GUY DE TERAMOND.

REKINY

82)

— Zdaje się, że masz dość, chłopcze!

Czy od chwili, kiedy jeden haust narkotyku pogrążył go w śmiertelny sen, upłynęły godziny, dni czy miesiące? Miał wrażenie, że ocknął się z dziwnego letargu i że jego mózg zaczyna się budzić do ponownego życia.

A gdyby życie jego zależne było teraz od jednego tylko ruchu, nie byłby zdolny go uczynić!

Zapytywał sam siebie, co mu się właściwie stało. I ostatnia myśl, która dotarła do jego świadomości przed zaśnięciem, była też pierwszą, którą teraz jasno sformułował: wciągnięto go w ohydną zasadzkę!

Udało mu się wreszcie otworzyć oczy.

W jakiej wstrętnej norze był uwięziony? Obrzydzenie, jakie go ogarnęło na widok tego lochu, dało mu dość sił, aby wstać i skierować się do drzwi, na pół zasłoniętych zniszczonymi kotarami.

Drzwi okazały się zamknięte z zewnątrz

Począł walić w nie z całej siły, krzycząc przy tym w niebogłosy:

— Otwierajcie! Machen Sie die Tuer auf!

Nikt nie odpowiadał na jego krzyki. Powoli zrozumiał wszystko.

Dla jakichś powodów, z których na razie nie zdawał sobie sprawy, oszołomiono go jakąś trującą substancją, zmieszaną z opium. Zamknięto go w tym lochu, gdy był nieprzytomny i jest po prostu czyimś więźniem.

Nagle pewna myśl przemknęła przez jego mózg. Począł przeszukiwać kieszenie. Portfel wraz z zawartością był nienaruszony.

Jasno widział teraz swoją sytuację. Ci, co go uśpili, chcieli po prostu ograniczyć jego swobodę. Był niewolnikiem. Ale czyim?... I na jak długo?

Kim jest ten Polikar, właściciel ohydnej palarni, do której zaprowadził go Mehmet Ruhdi?

Nagle uświadomił sobie z niezwykłą jasnością straszliwą prawdę. Mehmet Ruhdi był po prostu kreaturą, zaprzedaną Belli Hunde! Był to drań, któremu kazano go pilnować, aby on, Konka, nie mógł dowiedzieć się niczego konkretnego i aby zatrzymać go w drodze!

Siedząc na środku nędznego pokoiku, Konka rozmyślał. Powoli ogarniała go rozpacz wraz z niesłychaną wściekłością że dał się tak nabrać i nędznie podejść.

Nagle zerwał się na równe nogi.

Drzwi, których nie mógł otworzyć, poczęły się powoli uchylać, po czym otworzyły się szeroko. Na progu ukazał się właściciel palarni, Turek Polikar.

Stał, trzymając w ręku rewolwer, którego lufę skierował w stronę marynarza.

Konka patrzył na niego nieruchomo, zaciskając tylko pięści z wściekłości. Nie śmiał jednak kroku uczynić, bo rozumiał doskonale, że tamten nie zawaha się go zabić.

Nędznik wybuchnął sarkastycznym śmiechem, mówiąc łamaną niemczyzną:

— Widzę, że teraz jesteśmy rozsądni.

— Dlaczego mnie tutaj trzymają? — zapytał ordynans Karskiego.

Turek uczynił niewyraźny ruch ręką.

— Nie mam doprawdy pojęcia... Nigdy nie jestem na tyle niedyskretny, aby się dopytywać o powody, dla których ktoś powierza mi gościa.

— Jakto, ja jestem pańskim gościem? — wybuchnął Konka.

— Tak. Ale tutaj jest na ogół dom spokojny, więc proszę więcej nie hałasować.

Teraz dopiero Konka zauważył, że Polikar (jeżeli oczywiście ten typ naprawdę tak się nazywał!) przyniósł z sobą koszyk, który postawił przed marynarzem. Turek cofnął się tyłem do wyjścia, przeszedł przez próg, zamknął za sobą drzwi, przekręcił dwa razy klucz w zamku i Konka znów pozostał sam na sam ze swymi myślami.

ODPRĘŻENIE W HUTNICTWIE

Uchwała Rady ministrów o reformie organizacji przemysłu hutniczego, powzięta z końcem ub. tygodnia -- to jedno z najważniejszych wydarzeń w całokształcie życia państwowego, a w szczególności na froncie gospodarczym.

Problem hutnictwa w Polsce, niebezpieczeństwo uczynienia z Polski — „Polski drewnianej" omawialiśmy na łamach „Kurjera Zachodniego" niejednokrotnie, przytaczając opinie i uwagi fachowców, ludzi doskonale orientujących się w położeniu przemysłu hutniczego. Mówiły one, iż utrzymywanie nadal dotychczasowego stanu nierentowności hutnictwa grozi nam katastrofalnymi skutkami, w pierwszym rzędzie pozbawiając zdolności obronnych Gdy w innych państwach hutnictwo osiągnęło w produkcji rekordowe rezultaty, Polska znalazła się na szarym końcu na poziomie małych państewek. Przemysł hutniczy, aby utrzymać się na powierzchni skonsumował wszystkie rezerwy, mało tego, w większości wypadków nadszarpnął mocno swe substancje majątkowe. I wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja, iż zwiększenie produkcji przyspieszało proces bankructwa hutnictwa. Jasnym bowiem było dla każdego umiejącego rachować, iż gdy koszta produkcji wynoszą o kilkanaście złotych na tonie więcej od ceny sprzedażnej, to każde zwiększenie produkcji powodować musi większe straty (pamiętać bowiem trzeba, iż w kosztach produkcji hutniczej nie koszt pracy jest najważniejszym elementem, a tworzywo, które w dużych ilościach sprowadzamy z zagranicy).

O nierentowności hutnictwa polskiego zadecydował dekret rządowy z dnia 4 grudnia 1933 r., obniżający żelazo o 10 proc. Uchwała Rady ministrów upoważniła ministra przemysłu i handlu do uchylenia tego rozporządzenia. Witając z zadowoleniem tę uchwałę, można mieć tylko jedno zastrzeżenie: że nie została ona powzięta rok temu. Gdyby to nastąpiło już dawniej nie potrzebnym byłoby w tej chwili zastanowienia się nad powołaniem do życia specjalnej organizacji tego przemysłu, który w tej chwili jest jednym z najbardziej polskich (75 proc. w rękach polskich). Hutnictwo polskie miałoby już taki rozmach, iż wiele trudności dziś powstałych nie byłoby lub nie odgrywałyby poważniejszej roli. Obecnie tych trudności spiętrzyło się b. wiele, stracono wiele cennego czasu.

Trudno dzisiaj coś mówić o zamierzeniach rządu idących po linji powołania do życia specjalnej organizacji przemysłu hutniczego. Obawiamy się aby ta organizacja nie zrodziła się w formie abstrakcyjno - doktrynerskiej, a nie wyrosło z tego dziecię formalistyczno - biurokratyczne o wielkich ambicjach, które psocić będzie dorosłemu hutnictwu w jego działalności.

Najbardziej pożytecznym rozwiązaniem każdego problemu gospodarczego, jest najprostsze rozwiązanie. Jeżeli chodzi o hutnictwo, to najprostszym rozwiązaniem jest stworzenie i warunków rozwoju, dając możność swobody oddechu, a nie krępowanie dekretami powodującymi paraliż.

Dla mieszkańców zagłębi węglowych problem hutnictwa jest niezmiernie ważny. Rozważać go jednak trzeba nie w nastroju uprzedzenia i w atmosferze plotkarskiej, a z ołówkiem w ręku i rozumowym ujęciem problemu mającego pierwszorzędne znaczenie ogólno-państwowe, w równej mierze ważne dla dyrektora jak i robotnika.

S. A.

Uchwały Kongresu Mariańskiego
W WILNIE

Kongres Mariański, który zamknął obrady w Wilnie w dniu 3 lipca br., ogłosił 23 obszerne rezolucje, w których pomiędzy innymi stwierdza ze smutkiem, że niejednokrotnie wiara święta katolicka, jej dogmaty i zasady moralne bywają w sposób niegodny wyszydzane w słowach i piśmie, zwłaszcza osoby duchowne, nie wyłączając Episkopatu i Najwyższego Sternika Kościoła. Kongres zakłada najuroczystszy protest przeciwko temu i szanując godne poszanowania przekonania innych, wymagać będzie należytego poszanowania dla swoich świętości.

W jednej z dalszych rezolucyj Kongres stwierdza, że naród polski i katolicki, jako jedyny gospodarz odwieczny swego państwa ma prawo domagać się, aby jego młode pokolenie otrzymało wychowanie oparte na wierze świętej przez nauczycieli tej samej wiary i w warunkach odpowiednich religijnemu wychowaniu.

Potępia wszelkie wystąpienia antyreligijne tak ze strony osób pojedyńczych, jak i zrzeszeń, tudzież protestuje jak najkategoryczniej przeciw narzucaniu i polecaniu młodzieży i dziatwie szkolnej książek i pism podkopujących wiarę, moralność i podstawy porządku społecznego i żąda od czynników miarodajnych, by zrzeszenia, które ulegając wpływom wrogim wierze i ojczyźnie, pochwyciły w swe ręce sprawę wychowania, odpowiednimi środkami doprowadzone zostały do swej właściwej roli i nie wpływały zgubnie tak na wychowanie jak i na losy odmiennych przekonań nauczycieli.

Dalsze rezolucje poświęcone są walce z wpływami komunistycznymi na ziemiach polskich i umocnieniu wiary katolickiej.

Chamberlain i Eden
o polityce Wielkiej Brytanii

Premier angielski Chamberlain wygłosił w swoim okręgu wyborczym Birmingham przemówienie, w którym określił w 4 punktach główne cele, do których rząd angielski dąży, a mianowicie:

1) utrzymanie pokoju,

2) podniesienie stanu zbrojeń angielskich do takiego poziomu, by wymusiły one u każdego szacunek,

3) utrzymanie i powiększenie obecnego stanu dobrobytu gospodarczego kraju i

4) stałe dążenie do poprawy warunków życia szerokich mas narodu.

Równocześnie minister spraw zagranicznych Eden wygłosił w swoim okręgu wyborczym Barwick przemówienie, poświęcone angielskiej polityce zagranicznej, w którym mówiąc o Hiszpanii stwierdził, że celem, do którego dąży gabinet jest nie tylko zapobieżenie rozszerzenia się konfliktu, ale i utrzymanie integralności terytorjalnej Hiszpanii, z którą Anglia pragnie utrzymać przyjacielskie stosunki, niezależnie od tego, jaki charakter będzie miał przyszły rząd tego kraju.

Poza tym, rząd angielski nie interesuje się wewnętrznymi sprawami Hiszpanii, nie ma zamiaru pozostawać obojętny wobec zagrożenia jego interesów czy to na granicach hiszpańskich, czy też na drogach handlowych, które tamtędy przebiegają.

Projekt podziału Palestyny
na trzy części

Z dobrze poinformowanych kół żydowskich w Londynie podają następujące szczegóły sprawozdania komisji królewskiej dla Palestyny:

Palestyna ma być podzielona na 3 części, mianowicie:

1) państwo żydowskie, obejmujące całą dolinę górną i dolną Galilei, równinę przybrzeżną, Esdraelonu, część okręgu południowego i miasta Haifa Safad, Akron i Tyberiada;

2) terytorium pozostające pod mandatem brytyjskim i obejmujące Jerozolimę, Betleem, Nazaret i korytarz wzdłuż drogi Haifa — Jerozolima — dla zapewnienia Arabom dostępu do portu w Jaffie;

3) państwo arabskie, obejmujące całą połać kraju, które byłoby przyłączone do Transjordanii.

„KAŻDY POLAK DO WSI POLSKIEJ ZBLIŻA SIĘ Z SERCEM"
Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza w Liskowie

Jak pokrótce donosiliśmy wczoraj, w ub. niedzielę marsz. Śmigły-Rydz w towarzystwie premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i min. Ulrycha bawił w Liskowie, biorąc udział w uroczystości zamknięcia wystawy: „Praca i kultura wsi" oraz wręczenia armii sprzętu bojowego ufundowanego przez społeczeństwo ziemi łódzkiej.

41 ciężkich karabinów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatników piechoty, 4 haubice polowe i 3 samoloty oto co ofiarowało społeczeństwo łódzkie — wojsku.

Na ten cel zebrano w ciągu roku 722.570 zł.

Podczas obiadu wydanego na cześć Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, po przemówieniu ks. prałata Blizińskiego przemówił Marszałek Śmigły-Rydz.

PRZEMÓWIENIE

„Szanowni państwo, chcę tylko kilka słów powiedzieć, ażeby dać wyraz wrażeniom, jakie odniosłem, spędzając tu kilka godzin podczas pięknej uroczystości, a poza tym — oglądając wystawę, która tak dobry i charakterystyczny daje wyraz pracy na wsi.

Praca ta — trzeba sobie powiedzieć — nie jest jeszcze pracą, charakteryzującą każdą polską wieś, ale jest jak gdyby tym najwyższym szczytem, przekrojem, który moglibyśmy oglądać.

Na pewno wiadomym jest, że każdy z nas Polaków ma na sercu swoim, w duszy swojej bardzo głęboki i silny instynkt, wiążący go z ziemią, że nawet ci, którzy dawno się od niej oddalili, którzy przez całe życie tułali się nieraz przy końcu życia odczuwali tak silny instynkt do ziemi, że wracają, lub starają się przynajmniej symbolicznie utrzymać ten związek swej duszy i swego życia z ziemią. Przeto nie dziwota, że każdy Polak, a więc i ja, do wsi polskiej zbliża się zawsze z sercem. A do takiej wsi, jak Lisków, z wyjątkowym uczuciem w sercu zbliża się każdy z nas. Dzień dzisiejszy, tak piękny, tak sowicie i szczerze ozłocony przez Boga gorącymi promieniami słonecznymi, jest dniem wyjątkowym. Jest, jak gdyby piękną lekcją poglądową rzetelnej, twardej, ideowej pracy obywatelskiej. Bo to, co widzimy — to jest rezultat pracy kilkudziesięciu lat jednego człowieka, który w bardzo ciężkich warunkach, w o ile cięższych, aniżeli dziś są w naszej ojczyźnie, zaczął pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę nie dla siebie, bo nie on zyskiwał jakiekolwiek dobra materialne, ale zaczął twardą pracę z wielkim narażeniem się, wśród niesłychanej szarzyzny dnia, bez jakichkolwiek wielkich haseł, któreby całym społeczeństwem wstrząsały. Zaczął tę pracę, wytrwał w niej i pracował tak intensywnie, z takim rezultatem, że oto dziś cała Polska, i my przy jeżdżamy, aby pracę tę zobaczyć.

To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku, jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleźć dla niego praktyczną drogę i z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.

Poczynając od idealizmu — bo taki był początek pracy obecnego tu wśród nas ks. prałata Blizińskiego — przechodząc dalej przez bardzo praktyczne studia pracy, bo chodziło o codzienne życie, o to, ażeby człowiekowi dać odrobinę szczęścia — wreszcie — wracając znów do idealizmu — kiedyśmy ujrzeli, że dziś obok tych materialnych wyników pracy stanęły narzędzia, ofiarowane przez społeczeństwo armii naszej dla ogólnych celów obrony kraju — widzimy, jak w ewolucji życia i pracy ludzkiej wszystko to razem się wiąże. Widzimy, jak tworząc nasz dom w materialnych formach, pamiętając o idealizmie, równocześnie stawiamy tego, który będzie domu pilnował, — tego stróża uzbrojonego.

Dzieło to było niesłychanie pouczającą, wyraźną lekcją poglądową rzetelnego i pracowitego życia obywatela, który potrafi wśród życia znaleźć formy idealizmu tak, ażeby nie stać się ideologiem, błądzącym wśród chmur, który wśród pięknych snów i marzeń pozostaje nadal w codziennym dotychczasowym błotku.

Kończąc swe słowa, chciałbym — naprowadzony przez dzisiejsze wrażenie na tę drogę — wznieść toast za plemię tych tęgich dzielnych, mocnych Polaków, którzy umieją dać sobie radę w najtwardszym życiu, którzy pamiętając o ideałach, potrafią pracować praktycznie, potrafią naszą Polskę prowadzić do coraz lepszych dni.

A gdy mam na cześć takich ludzi wznieść toast, to wydaje mi się rzeczą najsłuszniejszą ażebym ten toast wzniósł w ręce tak godnego tak wybitnego przedstawiciela tego rodzaju Polaków: Ksiądz prałat Bliziński niech żyje".

Z DNIA

„PIERWSZA BRYGADA" I „MARSZ SOKOŁÓW"

Jeden z dzienników opisując pobyt marszałka Śmigłego - Rydza w Liskowie notuje między innymi taki ciekawy i charakterystyczny epizod. Oto, gdy marszałek przechodził wzdłuż szpaleru ludności, zatrzymał się na chwilę przed oryginalną „orkiestrą" młodocianą, grającą tylko na fujarkach. Orkiestra zagrała p. Marszałkowi: „Pierwszą brygadę". Gdy skończyła, Marszałek Śmigły-Rydz zapytał:

— A marsza Sokołów gracie?

„Orkiestra" zagrała i marsza Sokołów.

Marszałek Śmigły-Rydz przysłuchiwał się wykonaniu z szczerym, pełnym zadowolenia uśmiechem.

Zdarzenie pozornie mało znaczące Kto jednak pilnie wsłuchuje się w tętniące obecnie życie polskie ten łatwo odczuje intencje Marszałka Śmigłego, który dąży do tego, by z wielu melodii, wedle których kształtowało się nasze życie, wypłynęła jedna, potężna triumfująca melodia: — zgody narodowej.

Błogosławieństwo Papieża
DLA SOKOLSTWA POLSKIEGO

Z okazji VIII zlotu sokolstwa polskiego, który odbył się dn. 27—29 ub. m. w Katowicach, płk. Arciszewski, prezes Zw. Tow. Gimnastycznego „Sokół" w Polsce złożył na ręce nuncjusza Cortesi pismo z prośbą o błogosławieństwo apostolskie Ojca św. dla uczestników zlotu.

Na pismo to ks. nuncjusz nadesłał na ręce płk. Arciszewskiego błogosławieństwo apostolskie Ojca św. następującej treści:

Najwyższy Pasterz najłaskawiej przyjmując pełne oddanie uczucia oraz prośbę stowarzyszenia „Sokół" udziela Panu Prezesowi i wszystkim uczestnikom uroczystości zlotowych z ojcowskiego serca błogosławieństwa apostolskie.

Czuję się szczęśliwym, mogąc dołączyć swoje życzenia, aby stowarzyszenie to coraz znakomiciej się rozwijało w sile i mocy imienia katolickiego dla dobra ojczyzny.

(—) Nuncjusz Cortesi

NA MARGINESIE

TO NIE BOLI...

Dać „złocisza" i mieć spokój

Przeczytałem kilka dni temu wiadomość, iż weszło w życie rozporządzenie o stemplowaniu zapalniczek w każdym urzędzie skarbowym.

Ja, jak wielu podobnych mnie dobrych obywateli i patriotów, miałem naturalnie zapalniczkę nie ostemplowaną, bo przecież miałem do tego podstawę. Taki bowiem już zwyczaj zapanował, że do dobrego tonu należało mieć zapalniczkę nie ostemplowaną.

Po długich walkach wewnętrznych zdecydowałem się jednak moją zapalniczkę ostemplować. Byłbym może nie zdecydował się na ten krok, ale... jechał sęk. Złotówka nie bogactwo. Ponieważ wieczorem zdecydowałem się, więc całą noc nie mogłem zmrużyć oka, wciąż myślałem, co to z sobą zabrać do urzędu skarbowego, by móc za jednym zamachem „odwalić" sprawę.

Rano przygotowałem 2 fotografie przepisowe (format i kolor), metrykę urodzenia, świadectwo moralności z Magistratu i od proboszcza, dowód osobisty z zaświadczonym obywatelstwem świadectwo zawarcia związku małżeńskiego, zaświadczenie z pracy, no i inne papiery i dokumenty, które w takich wypadkach trzeba zawsze mieć przy sobie o ile idzie o załatwienie sprawy w urzędzie.

Śniadania ze zdenerwowania nie mogłem zjeść. Spóźniłem się do biura, bo drżenie rąk z podniecenia uniemożliwiało zapięcie spinki, a tymbardziej zawiązanie krawatu. W biurze poprosiłem odrazu szefa o zwolnienie mnie z pracy na dziesięć minut, bo chcę iść do urzędu skarbowego zapalniczkę ostemplować.

Najpierw spojrzał się na mnie groźnie, później jak na wariata i mówi:

— Niech pan idzie, zwalniam pana na cały dzień, bo widzę że się pan dziś kiepsko czuje.

Wyszedłem.

W szybkim tempie zmierzałem do urzędu bo przecież tam pełno takich, jak ja stoi w ogonku i czeka na załatwienie. Im bliżej byłem urzędu, tym tempo stawało się powolniejsze.

Wchodzę do urzędu. Serce nierówno dygocze. Czuję się, jak złoczyńca, który ścigany i osaczony wchodzi na dworzec kolejowy kupić bilet.

Pełno ludzi, To pewno tu. Pytam drżącym głosem jakąś stateczną i poważną matronę:

— Proszę pani, czy to tu stemplują zapalniczki?

— Ale gdzież tam, tu się płaci podatek spadkowy, obrotowy i dochodowy. Może przy tamtym okienku, gdzie nie ma nikogo. Zresztą niech mi pan głowy nie zawraca.

Też coś. Ja miałbym zawracać głowę, a coby na to moja żona powiedziała!

Podchodzę do okienka, nad którym wisi kartka: „Stemplowanie zapalniczek". Nie ma nikogo. Odetchnąłem. Bo przecież lepiej jak człowieka obsztorcują i nikt tego nie słyszy.

Wyciągam najpierw portfel z dokumentami, rozkładam je przed urzędnikiem, a po tym pytam: „Czy to już wystarczy?" — A on nie krzyczy, tylko mówi: „A pan co sobie życzy". Tłomaczę mu, że przyszedłem ostemplować zapalniczkę i wyciągam zużyty mocno instrument z kieszeni.

— Żadne papiery nie potrzebne — zdziwiło mnie to bardzo i trochę mi nawet przykro było: bo jakto? „Żadnych papierów?" a ja się tak martwiłem.

Zapytał mnie jak się nazywam, coś napisał, wziął zapalniczkę wraz z monetą jednozłotową i mówi: „chwileczkę pan będzie łaskaw poczekać". A nim się nie obejrzał a on już podaje mi zapalniczkę i mówi „proszę".

Wybiegłem uradowany. Po raz pierwszy zdarzyło mi się, by mnie tak szybko załatwiono w Urzędzie skarbowym.

Ale co tu robić? Do biura nie pójdę, bo mnie szef zwolnił, jeszcze by się gniewał, jak bym przyszedł, do domu też nie, bo po co?

Siadłem w kawiarni, piję kawę i zapalam papierosa po papierosie, chcąc się pochwalić, że już mam zapalniczkę ostemplowaną. A potym dzwonię do urzędów skarbowych i dowiaduję się, ile już zapalniczek ostemplowali. No i dowiedziałem się, że w Sosnowcu w pierwszym urzędzie skarbowym ostemplowano 10 sztuk, w drugim urzędzie 27, w Dąbrowie kilka zapalniczek, ale najgorzej ta sprawa przedstawia się w Będzinie, dotychczas nie ostemplowano tam ani jednej zapalniczki. Albo panowie z pejsami, lub bez nie mają zapalniczek, w co nie chce mi się wierzyć, bo sam widziałem na własne oczy najładniejsze zapalniczki u „narodu wybranego", albo też boją się iść, by im kary nie „wsypano". Zapewniam ich niech idą póki czas, bo po tym będą kary i areszt, no i w ogóle kłopoty.

A do wszystkich innych panów i pań apeluję, poproście waszych szefów, może was tak zwolnią jak i mnie. Pójdziecie, dacie „złocisza", a później na pół czarnej, lub na lody, kto co woli. Przecież to wcale nie boli, nie trzeba pisać życiorysu, ani formularzy wypełniać — „złocisza", który się po pierwszym znajdzie dać i mieć święty spokój. Po co sobie komplikować życie... nieostemplowaną zapalniczką. (zo)

Kursy doszkalania zawodowego dla robotników

Zapisy przyjmuje biuro Funduszu Pracy w Sosnowcu

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, ekspozytura w Sosnowcu komunikuje nam, że w związku ze spodziewanym otrzymaniem z niektórych działów przemysłu, większej liczby zapotrzebowań na dobrych fachowców, będą uruchomione specjalne kursy doszkalania zawodowego dla robotników w wieku od 23 do 35 lat, którzy posiadają dłuższą praktykę w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, hutniczym, drzewnym i ceramicznym, względnie ukończyli conajmniej 3 lata średniej szkoły przemysłowej lub niższej szkoły przemysłowej.

Osoby objęte akcją doszkalania otrzymywać będą przez cały czas nauki dzienne premie uczniowskie. Czas trwania nauki, zależnie od rodzaju kursu i przygotowania zawodowego kandydatów — od 6 tygodni do 1 roku.

Rejestrację osób, chcących kształcić się na kursach doszkalania zawodowego przeprowadzać będzie miejscowe Biuro Funduszu Pracy, ul. Zakręt 7, w okresie do dnia 15 lipca br.

Kandydaci obowiązani są przedstawić: dowód osobisty, dowód zarejestrowania w biurze Funduszu Pracy, świadectwo moralności, które zostanie zatrzymane przez biuro, oryginalne świadectwo szkolne, stwierdzające posiadanie żądanych kwalifikacyj, oraz zaświadczenie z odbytej pracy zawodowej.

Informacji szczegółowych udziela wojewódzkie biuro Funduszu Pracy — Ekspozytura w Sosnowcu, ul. Zakręt 7 (Biuro pośrednictwa pracy).

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

6 Lipiec — **Wtorek**

Łucji, Izajasza pr. Domomiki

Słowiański: Izasława.

Słońca wsch. 3.22, zach. 19.58

Księżyca w. 1,23, zach. 18.20.

HISTORIA PODAJE:

1515 Jan Hus spalony na stosie w Konstancji.

1607 Wojska Zygmunta III zwyciężają zbuntowaną szlachtę pod Guzowem.

1796 Śmierć Adama Naruszewicza, biskupa i słynnego historyka.

PRZYSŁOWIA:

Osoba godna, pije do dna.

ZŁOTE MYŚLI

Lepsza chałupa w swoim kraju,
Niźli pałace na obczyźnie.

J. I. Kraszewski.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Będzie lepiej".

PATRIA: „Daniel Boone".

EDEN: I. „Prokurator Alicja Horn". II. „Promienie zagłady".

—oOo—

Wprowadzenie do szkół

MODELARSTWA OKRĘTOWEGO I LOTNICZEGO

Ministerstwo oświaty ogłosiło dalsze zarządzenia, pozostające w związku z nowym rokiem szkolnym 1937-38.

Opłaty za przechodzenie z gimnazjów do liceów określono na 20 zł.

Od nowego roku szkolnego ograniczone będzie otwieranie czteroklasowych szkół zawodowych. Na powstanie takiej szkoły wymagane będzie zezwolenie kuratorium.

Z nowym rokiem szkolnym wprowadzona będzie w szkołach powszechnych i średnich nauka modelarstwa okrętowego i lotniczego.

W tym celu do szkół przydzieleni będą specjalni instruktorzy Ligi morskiej i kolonialnej i LOPP.

Obowiązek mundurków szkolnych utrzymany będzie w liceach narówni z gimnazjami.

Uczniów i uczenice obowiązywać będą te same przepisy o noszeniu mundurków, co i w gimnazjach.

Półkolonie letnie

W BĘDZINIE

Miejski komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą w Będzinie zorganizował półkolonie letnie dla najbiedniejszych dzieci. Półkolonie urządzono na Brzozowej.

Od dnia 2 bm. korzysta z półkolonii pierwsza partia dzieci w liczbie 450, zaś w przyszłym miesiącu skorzysta z nich druga partia dzieci, również w tej samej liczbie.

—oOo—

× **RADA MIEJSKA W BĘDZINIE.** W dniu 8 bm. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie.

Porządek obrad następujący: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia; przyjęcie z Funduszu Pracy pożyczki długoterminowej w kwocie zł. 100.000 na roboty kanalizacyjne (II uchwalenie); przyjęcie z Funduszu Pracy pożyczki długoterminowej w kwocie zł. 80.000 na roboty wodociągowe (II uchwalenie); przyjęcie od T-wa popierania budowy szkół publ. pożyczki w kwocie zł. 3.000 (I uchwalenie); nabycie gruntu od parafii rzym.-kat. pod budowę zbiornika wodociągowego na Górze Zamkowej; wykup uprawnienia wodnego od firmy „I. D. Potoka Synowie" w Będzinie w związku z regulacją rzeki Czarnej Przemszy; sprawozdanie rachunkowe za 1933-34 wraz ze sprawozdaniem komisji rewizyjnej; wnioski i interpelacje.

NA FALI DNIA

JEDNO WIĘKSZE!...

Mówiąc stylem gospodarczym: — na piwo panuje dobra koniunktura. Amatorowie piwa twierdzą kategorycznie, iż jest to trunek najlepiej zaspakajający pragnienie.

W Zagłębiu jednak mają poważny kłopot: — jakie piwo pić. Rozlewnie piwa przeważnie znajdujące się w rękach żydowskich pracują ogromnie niechlujnie. Nie dalej jak wczoraj demonstrowano nam butelkowe piwo okocimskie (dobre „oko" nie jest złe), w którym pływały mało apetyczne większe i mniejsze kłaczki niewiadomego pochodzenia.

Wśród piwoszów zagłębiowskich od dawna panowało przekonanie, iż dobrego piwa można się napić tylko w Katowicach.

Podobno w najbliższych dniach — otwarta zostanie w Sosnowcu polska hurtownia piwa „Tyskiego".

Amatorowie piwa — cieszcie się! — Zaoszczędzicie trudu i znoju w pogoni za dobrym piwem do Katowic. Będzie i w Zagłębiu. O odpowiedniej temperaturze i ze ślicznym kołnierzykiem. No i moc i smaczek — panie dobrodzieju.

— Kelner! Jedno większe!

150 bezrobotnych

MOŻE JECHAĆ NA POLESIE

Jak się dowiadujemy, Ekspozytura Funduszu Pracy w Sosnowcu otrzymała zapotrzebowanie na 150 ludzi na wyjazd na Polesie do robót ziemnych.

Wynagrodzenie dzienne wynosić będzie od zł. 3.50 do 4 zł. dziennie.

Zapisy chętnych na wyjazd przyjmuje od dzisiaj od godz. 8 rano Ekspozytura Funduszu Pracy w Sosnowcu.

Robotnicy z Zagłębia

WRACAJĄ Z ZAGNAŃSKA

Bezrobotni z Zagłębia, którzy wyjechali do robót w kamieniołomach w Zagnańsku, powracają obecnie stamtąd, narzekając na niskie płace i trudne warunki pracy.

—oOo—

Podwyżka płac

W TARTAKU SPÓŁKI LEŚNEJ

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, robotnicy tartaku Spółki leśnej w Dąbrowie wysunęli żądania podwyżki płac

W związku z tym wczoraj odbyła się w Inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja, w wyniku której robotnicy uzyskali podwyżkę płac o 6 proc. oraz zwiększenie deputatu drzewa o 25 proc. Jednocześnie właściciele tartaku zobowiązali się, w razie zwyżki cen drzewa, podwyższyć w odpowiednim stosunku płace robotników.

—oOo—

× **ZEBRANIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZ. W SOSNOWCU.** Zarząd grodzki sosnowiecki Zw. podoficerów rezerwy przypomina i wzywa na ogólne informacyjne zebranie wszystkich członków kół, wchodzących w skład zarządu i komendy grodzkiej, a mianowicie: Koła Grodzkiego Dębowej Góry, Pogoni, Środuli, Piasków i Niwki. Zebranie to odbędzie się w środę, dnia 7 bm. o godz. 19 w pierwszym, a o godz. 19.30 w drugim terminie w sali Domu Społecznego w Sosnowcu, ul. Żytnia 10. Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

Przed wyjazdem do Belgii

rodzin górników-emigrantkw

Jak już donosiliśmy, w dniu 23 bm. odjedzie z Sosnowca do Belgii pierwszy transport rodzin górników-emigrantów, którzy od marca br. pracują w kopalniach belgijskich.

Wyjadą te rodziny, których ojcowie wyrazili chęć sprowadzenia ich do siebie i zwrócili się z tym do odpowiednich władz belgijskich, te zaś odpowiedni wykaz prześlą do Ekspozytury F. P. w Sosnowcu.

Dotychczas miejscowa Ekspozytura F. P. w Sosnowcu ma wykaz 250 rodzin a do terminu wyjazdu spodziewany jest wykaz około 600 rodzin.

Razem więc wyjedzie dn. 23 bm. około 2000 osób.

UWAGI

Dzieci wsi potrzebują kolonii letnich

Wakacje!

Tysiące biednych dzieci wyjeżdża na kolonie letnie, urządzane przez najróżnorodniejsze stowarzyszenia, „Rodziny" i t. p. Przeszło 100 tys. dzieci miast odetchnie w ten sposób świeżym powietrzem i nabierze nowego zapału sił do całorocznych trudów szkolnych. Liczba ta w porównaniu do 1,6 miliona dzieci wysyłanych w Niemczech na kolonie, jest znikoma, lecz, jak na nasze skromne możliwości, znaczna.

Tak przedstawia się sprawa młodzieży miejskiej, a dzieci wsi?... Panuje ogólne mniemanie, że młodzież wiejska nie potrzebuje kolonii letnich, bo i tak przecież przebywa cały rok na świeżym powietrzu.

Jest to niesłuszne. Nędza wsi jest bodaj większą, niż miasta. Setki tysięcy dzieci wsi nie ma na zimę ciepłego okrycia, a na przednówku pożywnej strawy. Choć przebywają na słońcu, pośród pól i lasów, są blade, anemiczne, pozbawione radości i chęci do życia. Przykute do ciasnej, dusznej chaty, źle odżywiane, przeciążone robotami gospodarczymi, lub też zdane na łaskę losu w czasie długich godzin, gdy matki ich pracują w polu, — nie mogą być zdrowe i cieszyć się czarem wieku dziecięcego.

Dziecko wiejskie musi zatem choć przez cztery tygodnie w roku odpocząć psychicznie, dzięki zmianie otoczenia i miejsca pobytu. Musi być poddane należytej opiece wychowawczej i lekarskiej. Musi wreszcie mieć zapewnione należyte odżywianie się, by w ten sposób w czasie wakacji nabrać zapasu sił, któryby wystarczył na długie miesiące zimowego biedowania.

Ponadto dziecko wiejskie, wyjeżdżając na kolonie letnie, poznaje kraj i ludzi, rozszerza swój światopogląd, zdobywa wiadomości, które mu pozwolą w większym stopniu niż dotąd korzystać z nauki w szkole.

Potrafimy wiele rozprawiać o wsi i jej potrzebach. Zamiast litować się nad jej ciężkim losem, postarajmy się ulżyć jej choć w jednej dziedzinie. Setki stowarzyszeń społecznych organizuje kolonie letnie dla młodzieży miejskiej. Dlaczego nie powstają organizacje, któreby zorganizowały takie kolonie dla dzieci wsi?

Ze sprawą kolonii letnich wiąże się problem „szkoły na powietrzu". Jest on u nas najmniej omawiany i najwięcej zaniedbany. Tymczasem na zachodzie Europy i w Ameryce „szkoła na powietrzu rozwija się coraz pomyślniej. W grę tu wchodzi przede wszystkim czynnik zdrowotny. Skupienie dużej ilości dzieci w jednej izbie — niezależnie nawet od jej powierzchni i oświetlenia — musi mieć zawsze poważne minusy higieniczne.

Sprawa szkół na powietrzu jest zwłaszcza aktualna dla Polski, która, jako kraj rolniczy, winna posiadać ich wielką ilość. U nas o wiele łatwiej byłoby zorganizować dla większości dzieci szkoły tego rodzaju, niż w krajach zachodniej Europy. Miast tłoczyć się w ciasnym i niedogodnym nieraz pod wielu względami budynku szkolnym, czyż nie praktyczniej byłoby wyprowadzić dzieci na świeże powietrze? Zwłaszcza na wsi?

To nie znaczy, aby nauczanie na powietrzu miało same tylko plusy. Praktyka wykazała, że wzmaga ono często rozproszenie uwagi u dzieci. Ale minus ten, jak się okazuje, nietrudno zniwelować przez odpowiednie prowadzenie lekcyj. Nauczyciel, który nie jest bezdusznym rutynistą, potrafi skupić uwagę uczniów, przystosowując się do nowych warunków. Doświadczenia, jakie w tym względzie poczyniono na zachodzie (a także częściowo i u nas) stwierdzają, że nie ma w zasadzie takiego przedmiotu, którego nie możnaby wykładać na świeżym powietrzu. Stosuje się to zwłaszcza z całą ścisłością do przedmiotów nauczania w szkole powszechnej, o którą przecież głównie w tym wypadku chodzi.

W. B.

Ukonstytuowanie się zarządu

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH W SOSNOWCU

Otrzymaliśmy następującej treści komunikat:

W ub. niedzielę odbyło się pierwsze w nowej kadencji plenarne zebranie zarządu głównego Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu w sali reprezentacyjnej własnego gmachu przy ul. Sienkiewicza 17-a, które ze względu na bardzo ważne sprawy zamieszczone na porządku obrad — zgromadziło licznych uczestników.

Na wstępie przystąpiono do wyborów prezydium zarządu głównego, które dały wynik następujący: prezes — p. Włodzimierz Grunwald (ponownie), wiceprezesi pp.: Kazimierz Lisowski (ponownie), Antoni Ornowski i inż. Antoni Wyporek (ponownie), sekretarz p. Jan Kossek, zastępca sekretarza — p. Jan Körner, skarbnik — p. Józef Kempa, zastępca skarbnika — p. Edward Wiśnicki, gospodarz — p. Bolesław Tirpitz, zastępca gospodarza — p. Jan Kossek (wszyscy ponownie) i chorąży — p. Franciszek Lange.

Zaznaczyć należy, że p. W. Grunwald piastuje mandat prezesa Związku już 16 rok.

Następnie głównym tematem obrad była sprawa realizacji umów zbiorowych wobec stanowiska, jakie zajęli pracodawcy. Upoważnieni przez walne zgromadzenie delegatów Związku do wyczerpania wszelkich legalnych środków, zebrani ustalili taktykę postępowania na najbliższą przyszłość, która niewątpliwie doprowadzi do załatwienia sprawy zgodnie z interesami rzesz pracowniczych.

Z SALI ODCZYTOWEJ

„Hiszpania bohaterska"

W ub. niedzielę w sali Domu katolickiego w Sosnowcu, staraniem zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego odbył się odczyt red. Jędrzeja Giertycha pt. „Hiszpania bohaterska" Interesujący temat zgromadził liczną publiczność.

Red. J. Giertych z ramienia „Kuriera Poznańskiego" przebywał dłuższy czas w Hiszpanii, docierając do pierwszych linii walczących.

Prelegent stwierdził przede wszystkim fałszywe informacje rozsiewane przez różne agencje prasowe, obniżające znaczenie ruchu narodowego i tuszujące okrucieństwa czerwonych wojsk hiszpańskich, specjalnie znęcających się nad duchowieństwem i niszczących kościoły. Pomoc Włochów i Niemców dla wojsk narodowych ogranicza się głównie do pomocy technicznej, natomiast „Czerwona Hiszpania" otrzymuje z Rosji ogromną pomoc i w ludziach i w sprzęcie wojennym.

W zakończeniu, prelegent zwrócił uwagę na aktywny udział żydów po stronie „czerwonej Hiszpanii" i niebezpieczeństwo grożące każdemu narodowi ze strony komunizmu kierowanego przez żydów.

Po odczycie red. Giertycha uchwalono rezolucję treści następującej:

Zebrani w dniu 4 lipca w Domu Katolickim w Sosnowcu wobec dowiedzionej szkodliwości żydów dla narodu polskiego uchwalają:

1) należy pozbawić żydów wszelkich praw politycznych;

2) wysiedlić żydów z pasa granicznego oraz ważnych z punktu widzenia wojskowego ośrodków, jak Brześć i tp.

3) zebrani, żądają od M. S. Z. poczynienia kroków wobec Anglii celem dopuszczenia masowej emigracji żydowskiej do Palestyny i przyjęcia na terytoria podległe Anglii żydów z Polski.

Strach ma wielkie oczy

Popłoch w halach targowych w Sosnowcu

Wczoraj około godz. 7 wieczorem wynikł wielki popłoch wśród żydów, posiadających stragany w halach targowych przy ulicy Targowej w Sosnowcu. Przyczyną tego był jakiś podchmielony osobnik, który, przechodząc przez halę potrącił jednego ze straganiarzy — żydów.

Potrącony wszczął niebywały gwałt, a następnie opuścił drucianą żaluzję straganu na rozłożone na stole garnki, talerze i t.p. Rozległ się brzęk tłuczonych naczyń, a jednocześnie wśród straganiarzy żydowskich powstał wielki popłoch. Zaczęto na gwałt uprzątać towar ze straganów, przy czym w pośpiechu tłuczono garnki, szklanki i inne przedmioty.

Tymczasem osobnik, który był mimowolnym sprawcą popłochu wytrzeźwiał momentalnie i przez nikogo niezatrzymywany opuścił hale.

Popłoch wśród straganiarzy żydowskich udzielił się również właścicielom sklepów żydowskich przy ul. Sienkiewicza, Piłsudskiego, Dekerta i Modrzejowskiej, którzy zaczęli pospiesznie je zamykać.

Do hal przybyła wkrótce policja, która usunęła z przed hal gapiów zwabionych krzykami żydowskimi.

W normalnych warunkach fakt potrącenia straganiarza przez pijanego zakończył by się najwyżej interwencją policjanta, który by odprowadził pijanego do komisariatu.

Obecnie zaś, po ostatnich zajściach antyżydowskich w różnych okolicach kraju, żydzi są zbytnio przewrażliwieni i podenerwowani, i z lada błahej przyczyny podnoszą wielkie larum, wyolbrzymiając nic nie znaczące fakty, przez co sami przyczyniają się do awantur i zajść.

Kompani potrąconego przez autobus

pokłuli nożami konduktora

W ub. niedzielę późnym wieczorem szofer autobusu kursującego na linii Sosnowiec — Niemce Mikołaj Łuczyński, wracając do Sosnowca zauważył na szosie trzech zataczających się osobników. Szofer zaczął dawać sygnały ostrzegawcze i zwolnił biegu. Gdy dojeżdżał już do owych osobników ci nie spodziewanie znaleźli się przed autobusem.

Szofer, nie zdążywszy już zahamować, najechał na jednego z przechodniów. Został on uderzony błotnikiem i odrzucony na bok.

Po zatrzymaniu autobusu wyskoczył na szosę konduktor i chciał zabrać potłuczonego, aby przewieźć go do szpitala.

Wówczas dwaj kompani potłuczonego rzucili się na biletera i zadali mu dwa ciosy nożem.

Biletera i potłuczonego, którym okazał się niejaki Stefan Baran z Klimontowa, przewieziono do szpitala. Awanturniczymi towarzyszami Barana byli dwaj bracia Antoni i Sylwester Cyżowie z Klimontowa.

Policja prowadzi dochodzenie.

Roztargniona gospodyni

SPOWODOWAŁA POŻAR

Wczoraj około godz. 8 wiecz. miejska straż pożarna w Sosnowcu została wezwana do pożaru na ulicę Staropogońską.

Jak się okazało, ogień powstał w jednym z mieszkań domu nr. 16. Roztargniona gospodyni, zakończywszy prasowanie bielizny, pozostawiła żelazko elektryczne, nie wyłączając prądu, na koszu z bielizną, wyszła z mieszkania, zamykając drzwi na klucz.

Od nagrzanego żelazka zapalił się kosz a następnie bielizna.

Pożar zauważyli sąsiedzi i zaalarmowali straż, która ugasiła ogień w zarodku.

—oOo—

× STRAJK W CEGIELNI. Okupacyjny strajk w cegielni Widery w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Przebieg strajku spokojny. Strajkujący, jak wiadomo, domagają się respektowania — przez właściciela cegielni zawartej ostatnio umowy zbiorowej.

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów

O WPŁACENIE PRENUMERATY

za lipiec 1937 r.

Wydawnictwo „Kuriera Zachodniego"

PROGRAM RADIOWY

SYMFONIE BEETHOVENA

W letnim programie radiowym zapowiedziano nadanie z płyt cyklu p. t. „Symfonie Beethovena", który zawierać ma wszystkie symfonie wielkiego kompozytora, w wykonaniu najlepszych orkiestr zagranicznych. Zapowiedź tych audycyj zainteresowała bez wątpienia radiosłuchaczy, symfonie Beethovena stanowią bowiem wielką wartość dla wszystkich, nawet najmniej muzycznie przygotowanych słuchaczy. We wtorek dn. 6 bm. o godz. 19.15 odbędzie się pierwsza audycja z tego cyklu. Usłyszawszy I symfonię, dzieło stosunkowo wczesne, utrzymane w duchu pogodnym, a stylu czysto klasycznym. Grać będzie orkiestra Nowojorskiej Filharmonii pod dyr. świetnego amsterdamskiego kapelmistrza Willema Mengelberga.

„MEDYCY I ICH CHORZY W KRZYWYM ZWIERCIADLE HUMORU"

Na temat lekarzy i pacjentów krążą niezliczone anegdoty i dykteryjki. Wesoły dialog p. t. „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru" który usłyszymy dn. 6 bm. o godz. 19 będzie jakby pojedynkiem dwóch kategoryj dowcipów. Z jednej strony staną do rozgrywki dowcipy pacjentów o medykach, z drugiej — dowcipy medyków o pacjentach.

WĘGIERSKIE PIOSENKI W RADIO

We wtorek, dnia 6 bm. o godz. 22 wystąpi przed mikrofonem węgierski pieśniarz Bela Csok, który wykona interesujące, a nieznane pieśni węgierskie z dawnych czasów, bo z XVI i XVIII wieku. Będą to piosenki żołnierskie, wiejskie.

WTOREK 6 LIPCA 1937 R.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna 6.03 Potpourri z operetek (płyty) 6.18 Gimnastyka 6.38 Muzyka 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Koncert orkiestry wojskowej 13.00 Koncert życzeń 13.15 Muzyka ludowa (płyty) 15.30 Muzyka taneczna (płyty) 15.43 Wiadomości giełdowe 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 „Czym jest twój tatuś? — Pilotem linii lotniczej" — transmisja z lotniska z Porubanka) — audycja dla dzieci starszych (Wilno) 16.20 Mandoliny i ksylofon (płyty) 16.45 „O najdziwniejszej puszczy w Polsce" — felieton — wygł. Michał Pawlikowski (Wilno) 17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka Michał Zabejda-Sumicki — śpiew Lidia Kmitowa — skrzypce Mieczysław Szaleski — altówka Rafał Halber — wiolonczela Ignacy Rosenbaum — fortepian 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych 18.15 „Godka o syryńskim świetliku" — podanie ludowe z okolic Syryni — wygł. Florian Śpiewak 18.30 Piosenki w wyk. Józefiny Baker (płyty) 18.45 Wiadomości sportowe lokalne 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 „Medycy i ich chorzy w krzywym zwierciadle humoru" — wesoły dialog Henryka Mierzyckiego 19.15 I audycja z cyklu „Symfonie Beethovena" (płyty) 19.30 Urlop wypoczynkowy czy sportowy — II pogadanka dra Władysława Dyboskiego 20.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego i solistów (Wilno) 21.45 „Wielki świat Capowie" — Jana Lama — recytacja (Cz. II) 22.00 Pieśni węgierskie w wyk. Bela Csoka 22.30 Pieśni włoskie i hiszpańskie (płyty).

Nieszczęśliwy wypadek
NA KOPALNI

Na kopalni „Kazimierz" zostali potłuczeni podczas pracy dwaj robotnicy Antoni Bednarczyk i Walenty Wiśnicki.

Potłuczonych robotników przewieziono do szpitala Ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

Stan obu robotników nie budzi obaw.

—ooo—

× EGZAMIN NA KIEROWCÓW. Biuro techniczne Automobilklubu Kieleckiego w Sosnowcu zawiadamia, że egzamin na kierowców pojazdów mechanicznych odbędzie się dn. 9 bm. od godz. 9—13.

× POKŁUTY NOŻAMI. Onegdaj wieczorem został pokłuty nożami w Strzemieszycach przez nieznanych osobników Antoni Rzepka ze Strzemieszyc. Rzepkę przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenie.

KRONIKA ZAWIERCIA

Dymisja inspektora pracy
W ZAWIERCIU

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy inspektor pracy w Zawierciu p. inż. Zwoliński Witold podał się do dymisji.

Władze centralne mianowały inspektorem pracy w Zawierciu p. Aleksandra Radłowskiego z Częstochowy, który już objął urzędowanie.

Dotychczasowy sekretarz inspektoratu pracy w Zawierciu p. Henryk Zientkiewicz został przeniesiony na takież stanowisko do Nowego Sącza.

Porządki w Zawierciu
I OKOLICY

Po ostatnio wydanych zarządzeniach w Zawierciu odświeża się i maluje domy drewniane, budki i kioski, tynkuje kamienice i porządkuje posesje.

Podobne prace są przeprowadzane w całym powiecie Zawierciańskim.

Wkrótce już Zawiercie będzie miastem czystym.

KRONIKA OLKUSZA

Poświęcenie kam. węgielnego
POD BUDOWĘ SZKOŁY

W Bolesławiu pod Olkuszem, znanej miejscowości z zatapionych kopalń kruszcu ołowiu, odbyło się onegdaj poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej 7-mio klasowej.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Jezierski, pierwszą zaś cegię pod budowę położył p. starosta Brzostyński. Kosztorys gmachu wynosi około 140 tys. zł.

Należy podkreślić, że składki na budowę tej szkoły rozpoczęli górnicy kopalń bolesławskich, kiedy kopalnie te były jeszcze czynne.

X NA URLOP. Starosta olkuski, p. Brzostyński rozpoczął 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wicestarosta p. Staśko.

× OKRADZENIE RESTAURATORA. W nocy na 3 bm. nieznani sprawcy włamali się do restauracji Stefana Krawczyka w Ogrodzieńcu i zabrali z szuflady 382 zł. gotówką, papierosy i kilka butelek likieru.

MAŁE SAMOCHODY

Wanda kupuje mały samochód. Z trudem wciska się do środka.

— Czy pani czuje się w nim dobrze? — pyta sprzedawca.

— Nie ma pan o pół numeru większego.

ZNAK CZASU

— Widzisz, Jasiu — mówi ojciec wskazując na gwiazdy — tam jest „wielki wóz".

— A ile ma cylindrów, tatusiu?

Ojciec w obronie córki
postrzelił zięcia

Między Bronisławem Kowalskim, zamieszkałym w Dąbrowie a jego zięciem Mieczysławem Hulistem dochodziło często do nieporozumień w związku z brutalnym obchodzeniem się Hulista z żoną, córką Kowalskiego.

Onegdaj na ulicy Legionów w Dąbrowie doszło na tym tle do krwawego zajścia. Oto gdy Kowalski stanął w obronie maltretowanej córki, Hulist rzucił się na niego z nożem w ręku, usiłując zadać mu cios.

Wówczas Kowalski wydobył rewolwer, na który posiada zezwolenie i strzelił do Hulista, raniąc go w nogę.

Rannego przewieziono do szpitala.

Kowalskiego policja zatrzymała i przekazała go do dyspozycji władz sądowych.

Rewolwer Kowalskiemu odebrano.

Za 290 tys. zł. wyżywiono w ciągu r.
3.600 rodzin bezrobotnych w pow. Olkuskim

Pod przewodnictwem p. starosty Brzostyńskiego, odbyła się likwidacyjne zebranie obywat. komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w Olkuszu, na którym złożone zostało ogólne sprawozdanie z rocznej działalności tej instytucji.

W okresie zimy z pomocy komitetu korzystało z górą 3.600 rodzin bezrobotnych (14.000 osób) przy ogólnym koszcie 290 tys. zł. pokrytym przez społeczeństwo pow. Olkuskiego i subwencję władz wojewódzkich.

Po udzieleniu absolutorium komitetowi i podziękowaniu za jego owocną pracę, tudzież po zlikwidowaniu działalności komitetu pomocy bezrobotnym wznowiono działalność powiatowego komitetu Fund. Pracy, zawieszoną na okres zimy.

Skład tego komitetu stanowią: pp. starosta Brzostyński, wicestarosta Staśko, rejent Swołkień, Kotowicz, Majewski, dyr. Łada, Kurzejowa, naczelnik Piękosz i Podworski.



SCHUSCHNIGG

UPORZĄDKOWAĆ RYNEK PIENIĘŻNO-KREDYTOWY

Na rynku kredytu pieniężnego panowały przez szereg lat stosunki wielce nienormalne. Sprawił to kryzys gospodarczy, kurcząc produkcję, zmniejszając zbyt towarów, wytwarzając zarazem lęk o stałość waluty i strach przed deprecjacją papierów wartościowych.

W tych czasach malał dochód społeczny i kapitał krył się w zakamarki: wielki — w zakamarki safesów i kas bankowych, mały — w „sienniki" lub „pończochy". Nazywało się to „tezauracją", a było po prostu ucieczką kapitału przed właściwą i istotną rolą: krążenia, przenikania w życie gospodarcze. Kapitał stał się nie tylko ostrożny — jakim zresztą zawsze być powinien — ale również i ogarnięty psychozą niewiary, defetyzmu.

Jakże w tych warunkach można było mówić o normalnych stosunkach na rynku kredytowym? Wiadomym było, że kapitały istnieją, ale unieruchomione, spoczywające w ukryciu. Mówiono o kasach bankowych, napęczniałych od zasobów pieniężnych, a mimo to wstrzymujących się z udzielaniem kredytów. Wskazywano palcem na ludzi, o których wiedziano, że — naśladując chomiki — gromadzą złoto czy inne wartości finansowe, zrzekając się z nich dochodu, byle tylko utrzymać je w ukryciu.

Te nienormalne stosunki na szczęście już minęły. „Detezauryzacja" jest coraz bardziej widoczna: zakamarków „pończoch" i „sienników", z ukrycia w safesach i kasach bankowych wydostaje się coraz więcej złota, które Bank Polski skupuje z podaży wewnętrznej; rosną coraz bardziej wkłady w P. K. O., K. K. O. i innych instytucjach finansowych, przynoszące ciułaczowi dochód w formie odsetek; równocześnie wzrasta — jak to stwierdza niezbicie statystyka — dochód społeczny w Polsce, wzmaga się kapitalizacja wewnętrzna wraz ze wzrostem zarówno produkcji, jak i konsumcji.

Jednak w ślad za tymi dodatnimi i pocieszającymi objawami nie uwidocznia się jeszcze taka poprawa na rynku kredytowym, któraby wpłynąć mogła ożywczo na nasze stosunki gospodarcze. Jeszcze nie zniknęły różne utrudnienia kredytowe, jeszcze nie zostały usunięte rozmaite przeszkody, które hamują dopływ kapitału na rynek wewnętrzny. Słowem: nie wróciliśmy jeszcze w obrotach gospodarczych do normalnego kredytowania.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o rozszerzenie działalności różnych instytucyj kredytowych. Skurczyły one swą działalność pod wpływem kryzysu, skurczyły niejednokrotnie z nadmierną skwapliwością, z przesadną ostrożnością. Czyżby resztki tej psychozy miały się nadal utrzymywać? Byłoby to wręcz szkodliwe dla całego życia gospodarczego, hamowałoby procesy ozdrowieńcze i nie pozwalałoby skutecznie wyzyskiwać okresu koniunktury.

Dalszy postulat dotyczy — rentowności. Jeżeli obywatel swe oszczędności czy swój majątek lokuje w papierach wartościowych lub w akcjach — to jest właściwie kredytodawcą, pożycza swe zasoby finansowe, by z jednej strony czerpać z nich dochód, a z drugiej, by krążyć one mogły w obrotach gospodarczych. Stopa rentowności ma tu wpływ decydujący. I cóż widzimy? Rentowność jest bardzo niska... Czasem aż tak niska, że nie tylko nie zachęca do wkładów w instytucjach finansowych, ale nawet od tego odstrasza...

Kiedyś, przed laty, w dobie największego nasilenia kryzysu, była ta mała rentowność poniekąd uzasadniona. Ale dziś? W okresie poprawy koniunkturalnej, inwestycyj, zwiększonej produkcji i wzmożonego zbytu? Dziś jest niczym nie usprawiedliwiona, a wręcz szkodliwa.

Dziś, nabywając obligacje czy akcje, musi mieć obywatel pewność, że żadnymi „trickami" nie zostanie pozbawiony tego dochodu, jaki płynie z poprawy gospodarczej przedsiębiorstwa przemysłowego lub ze zwiększonych dochodów instytucji finansowej. Dziś już nie są dopuszczalne takie zestawienia „bilansowe", które godzą w interes wkładcy, ciułacza, nabywcy akcyj, bo polegają na zaciemnianiu faktu zwiększonych dochodów, byle tylko dywidendy utrzymać na najniższym poziomie.

Miałoby to olbrzymi wpływ na rynek kredytowy. Kapitał — większy i mniejszy — znów zainteresowałby się przemysłem, akcjami, papierami wartościowymi, dającymi rękojmię solidnej rentowności. A to dopiero pozwoliłoby na istotne ożywienie w obrotach wewnętrznych.

Bez uporządkowania rynku pieniężno-kredytowego nie sposób myśleć o wyzyskaniu okresu koniunktury. B. S.

Wywóz węgla przez Gdynię
na dalsze rynki zamorskie

W porównaniu z kwietniem, kiedy eksport węgla przez port gdyński był wyjątkowo ożywiony, w maju i czerwcu nastąpił dość poważny spadek eksportu, w pierwszym rzędzie na rynek italski. Szczególny zastój zapanował w miesiącach maju i czerwcu, kiedy to w ciągu 10 dni nie wyszedł z Gdyni ani jeden statek z węglem do Italii.

Należy zauważyć, że zastój ten jest chwilowy i tłumaczy się częściowo nasyceniem rynków, częściowo brakiem odpowiedniejszego tonażu, o który ostatnio jest coraz trudniej.

O ile wywóz węgla na rynek italski poważnie się zmniejszył, o tyle nastąpił wzrost wywozu na inne rynki zamorskie, a przede wszystkim do Argentyny. W czerwcu odeszło do Buenos Aires 6 statków z węglem, które zabrały łącznie 38.342 tony. Ponadto 2 statki odeszły do Pireusu, 2 do Dakaru, 2 do Algieru, 1 do Oranu, 1 do Aleksandrii i 1 do Port Saidu. Poczem na dalsze rynki zamorskie w czerwcu wyszło przez Gdynię 20 statków, które łącznie zabrały 122.250 ton węgla.

Kronika gospodarcza

KONTROLA OBROTU TOWAROWEGO POLSKO-WĘGIERSKIEGO. Z dniem 1 lipca r. b. weszło w życie obwieszczenie ministra skarbu w sprawie kontroli specjalnej obrotu towarowego pomiędzy polskim obszarem celnym, a Węgrami. W celu wykonania tej kontroli przy odprawie celnej towarów, pochodzących z Węgier a przywożonych do Polski, jak również towarów pochodzących z Polski, a wywożonych do Węgier, wymagane są świadectwa rozrachunkowe. Świadectwa te na polskim obszarze celnym będą wystawiane przez Polski Instytut Rozrachunkowy.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZO-HANDLOWYCH. Na terenie całej Polski pracuje obecnie 207 spółdzielni rolniczo-handlowych z 59.826 członków. Liczba ich w stosunku do roku 1935 powiększyła się o 30 nowych spółdzielni i 15.361 członków. Spółdzielnie te operują kapitałem obrotowym w sumie 47,5 milionów zł. Kapitałów własnych posiadają ponad 12 milionów złotych, podczas gdy jeszcze w roku 1935 miały ich około 5 milionów zł. W roku 1936 przeprowadziły one obrotów towarowych na 109 milionów zł., co jest znacznym postępem w stosunku do roku poprzedniego, którego obroty wynosiły 88,5 milionów złotych.

PONAD 6 MILIONÓW ZAPAŁEK ZUŻYLIŚMY W ROKU BIEŻĄCYM. Zbyt zapałek na terenie Polski w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. wyrażał się cyfrą 33.7 tys. skrzyń o łącznej zawartości 6.046 milionów sztuk zapałek.

Najwięcej zapałek sprzedano na terenie województw centralnych, mianowicie 14.8 tys. skrzyń (2.681 milj. sztuk). W województwach południowych zbyt zapałek wynosił w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. 7.9 tys. skrzyń (1.225 milj. sztuk), w województwach zachodnich 6.3 tys. skrzyń (1.297 milj. sztuk), oraz na terenie województw wschodnich 4.7 tys. skrzyń (843 milj. sztuk zapałek).

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W CZERWCU 1937 R. W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 11.721.460.—, osiągając na dzień 30 czerwca 1937 r. sumę zł. 715.812.767.— Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. wydała 53,785 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.VI.1937r. ogólną ilość 2.551.889 czynnych książeczek.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W CZERWCU R. B. W czerwcu wkłady oszczędnościowe w P. K. O., jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 11.721.460, osiągając na dzień 30 czerwca r. b. sumę złotych 715.812.767. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca r. b. P. K. O. wydała 53.785 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30.VI r. b. ogólną ilość — 2.551.889 czynnych książeczek.

Z CAŁEJ POLSKI

SKAZANIE ŻYDÓW-KOMUNISTÓW ZA DZIAŁALNOŚĆ WYWROTOWĄ W SZKOŁACH

W roku szkolnym 1933 władze policyj ne zaobserwowały wśród młodzieży akcję wywrotową prowadzoną przez jaczejkę komunistyczną t. zw. „Rewolucyjny związek niezamożnej młodzieży" będącej przybudówką komunistycznego Zw. młodzieży. Związek ten głosił w szkołach zasady wybitnie komunistyczne, często też znajdywano na schodach i w korytarzach szkół nalepki komunistyczne. Głównym kierownikiem akcji był młody uczeń Mendel Frank, syn zamożnego kupca warszawskiego. Jaczejka sprawnie działała w gimnazjum żeńskim Perly Lubińskiej w Warszawie. Do jaczejki wciągano uczenice od pierwszej klasy. W sobotę sąd pod przewodnictwem sędziego Choroszewskiego uznał, że wszyscy oskarżeni winni są zarzucanego im czynu i skazał: Frauba na 3 lata więzienia, Chaję Grynberg i Chojnę po 2 lata więzienia Surę Kaliską, Nisenbaumównę Reginę i Jentę Cynamon jako nieletnie na zamknięcie w domu poprawczym, przy czym Nisenbaumównie i Cynamon zawieszono wykonanie kary na lat trzy. Jako okoliczności łagodzące sąd przyjął w stosunku do wszystkich podsądnych ich młody wiek.

O UTWORZENIE NAGRODY ZA NAJLEPSZY POLSKI FILM

W Ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja z delegatami Stowarzyszenia techników filmowych. Na konferencji wysunięto projekt utworzenia państwowej nagrody filmowej na wzór istniejących innych nagród artystycznych. Nagroda byłaby przyznawana za najlepszy film produkcji polskiej, wykonany w ciągu roku.

SAMOLOTEM DO PARYŻA ODWIEZIONO CHORĄ NA OPERACJĘ

Żona jednego z pilotów warszawskich zachorowała niebezpiecznie i okazała się konieczność operacji guza na mózgu, której mogła się podjąć tylko klinika w Paryżu lub Sztokholmie, gdyż klinika warszawska znajduje się obecnie w remoncie. Przewiezienia chorej podjął się pilot Onoszko i wystartował do lotu z Warszawy, mimo trudnych warunków atmosferycznych. W Berlinie pilot nabrał benzyny, nie ruszając chorej z kabiny, dzięki specjalnemu wmontowaniu zbiornika w skrzydłach. Pilot musiał bardzo ostrożnie lądować, gdyż każdy wstrząs mógł chorej poważnie zaszkodzić. Lot udał się i chora szczęśliwie przeszła operację.

DOŻYNKI W SPALE

Organizowane w Spale co dwa lata dożynki odbędą się w roku bieżącym w sierpniu. Dożynki odbędą się przy udziale P. Prezydenta R.P., Naczelnego Wodza i członków rządu.

PREZES I SEKRETARZ GEN. AKADEMII UMIEJ. COFNĘLI REZYGNACJĘ

Dnia 2 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Polskiej Akademii Umiejętności, na którym prezes prof. St. Wróblewski i sekretarz generalny prof. St. Kutrzeba zawiadomili, iż cofają zgłoszoną rezygnację. Przy tej sposobności sekretarz generalny stwierdził, że wśród prenumeratorów Polskiego Słownika Biograficznego są także pp. senatorowie i posłowie, których biuro Słownika nie wykazało, zaliczając ich w statystyce, przedłożonej sekretarzowi generalnemu do innych kategorii abonentów.

WYWIEZIONE DO BUKARESZTU BOCIANY WRÓCIŁY DO SWOICH GNIAZD

Znany jest u ptaków instynkt powrotu do gniazd rodzinnych. Aby udowodnić naukowo i zbadać ciekawe u ptaków zjawisko, które pozwala im trafiać nieomylnie do miejscowości oddalonych o dziesiątki tysięcy kilometrów, prof. S. G. G. W. Wodzicki przewiózł samolotami z Polski do Bukaresztu i Palestyny bociany i jaskółki. — Równocześnie w miejscu skąd zabrano ptaki, czuwali asystenci profesora. Do wsi Butyń pod Żółkwią wróciło już kilka bocianów, a reszty należy się spodziewać wkrótce, gdyż w Bukareszcie zostały wypuszczone na wolność nie wszystkie od razu. Na razie niewiadomo, jak się zachowają jaskółki. Eksperyment prof. Wodzickiego jest oczekiwany z zainteresowaniem przez świat naukowy.

Wśród potomków żołnierzy
którzy pilnowali Napoleona na wyspie Heleny

W południowej części Oceanu Atlantyckiego, w odległości 3300 km od Afryki i 4600 km od kontynentu amerykańskiego, leży samotna skalista wysepka zwana Tristan da Cunha. Jest to zapewne

najbardziej osamotniona wyspa na świecie

a przecież ma ona swoją interesującą przeszłość. Uwagę szerszej opinii zwrócił na nią lotnik angielski colonel Jekster, który pobyt swój na wyspie opisał w książce p. t. „Dwa lata na Tristan da Cunha, która to książka niebawem ukaże się w Stanach. Autor w wywiadzie dziennikarskim podał garść ciekawych szczegółów o mieszkańcach wyspy.

— Udałem się na wyspę właściwie tylko po to, by poznać swoich krewnych. Aczkolwiek brzmi to dość dziwnie, jest przecież faktem, że każdy mieszkaniec tej wyspy jest ze mną spokrewniony. Otóż Tristan da Cunha była w roku 1821 zupełnie nie zamieszkana. W roku tym, jak wiadomo, zmarł na św. Helenie

cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte.

Pewna liczba żołnierzy, którzy pilnowali jeńca, wolała pozostać na wyspie niż wrócić do Anglii. Lecz wyspa św. Heleny nie jest miejscem pobytu przyjemnym i nie daje zbyt wielkich możliwości życiowych. W dodatku wybuchały między żołnierzami bezustanne kłótnie, tak że z czasem utworzyły się dwa wrogie obozy. W takich warunkach jedna grupa, pod dowództwem sierżanta Glassa, postanowiła wywędrować na samotną wyspę Tristan da Cunha. Było ich razem pięciu mężczyzn i dwie kobiety. W roku 1824

urodziło się na wyspie pierwsze dziecko

za którym przyszły oczywiście dalsze. Czas mijał, zawierano małżeństwa, sprowadzano czarne kobiety z kontynentu afrykańskiego. Rzecz prosta, że w tych warunkach z biegiem czasu wszyscy mieszkańcy tej wyspy spokrewnili się ze sobą. A że sierżant Glass był moim krewnym, więc i wszyscy mieszkańcy wyspy są ze mną spokrewnieni.

Do roku 1920 co dziesięć lat przybywał statek angielski do Tristan da Cunha. Odtąd okres ten zmniejszono do dwóch lat. Ja sam przebywałem tam od roku 1928 do 1930. Były to najbardziej beztroskie lata mego życia. Wyspa w tym czasie liczyła 147 mieszkańców, mających do dyspozycji 1169 km kwadr. Wprawdzie warunki życiowe nie są tam ponętne. Wyspa obfituje w deszcze, a dokoła wygasłego, 2500 m wysokiego wulkanu jest zupełnie nieurodzajna. Poza tym wegetacja jest tam średnio dobra. Ludność trudni się hodowlą zwierząt, no i oczywiście rybołóstwem. Bogactwo ryb w tych morzach jest olbrzymie.

Szczególną cechą moich miłych krewnych jest ich

bezgraniczne lenistwo.

Po kilku tygodniach pobytu potrafiłem się już sam dostosować do „tempa" życiowego na wyspie. Mieszkańcy wyspy osięgają rekordy w — spaniu. Przeciętnie każdy sypia po 14 godzin na dobę. Pozostaje to snać w związku z obfitującym w deszcze klimatem wyspy. Kto cierpi na bezsenność, ten by się jej napewno pozbył na wyspie moich krewnych. Sen tamtejszy odmładza. Po powrocie do Anglii miałem wrażenie, że wróciłem o 10 lat młodszym.

Na wyspie panuje samorząd. Wymiar sprawiedliwości jest dość oryginalny. Kryminalność jest mała. W ostatnich pięćdziesięciu latach zaszły

trzy wypadki zabójstwa

Morderców wywieziono za karę na odludną skałę w morzu, skąd po kilku latach pobytu powrócić mogli znowu do Tristan da Cunha.

Stosunek liczebny mężczyzn i kobiet jest niekorzystny dla mężczyzn i stąd mężczyzna jest tam naprawdę królem stworzenia. W dodatku kobiety są przeważnie wyjątkowo ładne, mają one wszystkie pikantny urok Kreolki, są doskonale zbudowane i mają prześliczną cerę. Szkoda tych biednych istot.

Wielkim wydarzeniem wyspy jest statek. Mówi się tam, że

gdy statek przyjedzie, jest gwiazdka

Angielski zarząd kolonialny, dbały nawet o swoich najodleglejszych poddanych, przysyła regularnie leki, opatrunki, książki, zabawki, wyroby tekstylne, narzędzia i w ostatnich czasach także skrzynie z cukrem. Te są szczególnie pożądane. Piękności kolorowe wyspy oddałyby życie za tabliczkę czekolady, którą oczywiście zjeść by musiały przed śmiercią.

NA KANWIE

Delikatne rwanie zębów

— Cholernie mnie ząb boli — skarżył się pan Józef Tołuj. — Pójdę chyba do dentysty, ponieważ że już wytrzymać nie mogie!

— Z byka spadłeś? — żachnął się pan Feliks Kawecki. — Do dentysty to tylko oferma lata, albo inszy wariat z mokrą głową. Po jakie cholerę ci dentysta? Żeby forsę z ciebie ciągnął? Będzie cię dwa tygodnie maszynę wiercił, paskudztwa rozmaite do gęby ci nakładzie. Nie bądź frajer, Dentysta to nie dla naszego brata.

— Tylko co mam robić? Przecie już mnie cholera bierze. Z bolącym zębem po mieście mam ganiać?

— Za trzy złotówki tobym ci od razu tego zęba wyrwał. Nowe metody mam.

— Nie zalewasz?

— Jak pragnę zdrowia!

— No to dobra. Bierz się, Feluś za robotę.

— Wesoło. Rozdziaw gębę! Któren to ząb?

— Drugi z prawej strony na pierwszym piętrze.

Pan Feliks zabrał się do dzieła. Założył przyjacielowi na ząb nitkę, której drugi koniec przywiązał do klamki u drzwi. Następnie wyślizgnął się z pokoju i szarpnął drzwi z całej siły. Rozległ się przeraźliwy wrzask.

— No i jak tam? — uśmiechnął się tryumfująco pan Feliks.

— Ooo! — jęczał nieszczęśliwy pacient, leżąc na ziemi i trzymając się za policzek. — Sto złotych dawaj!

— Ja?

— Tak! Bandyto jeden! Ażebyś swoich lat nie doczekał! Jak nic, sto złociszów wybulisz.

— Wariata odwalasz, czy co?

— Sam kopnięty w nadbudówkę jesteś! Dentysta, psiakrew! Zdrowy ząb mi wyrwał!

Ponieważ pan Feliks w żaden sposób zapłacić stu złotych odszkodowania nie chciał, przeto stanął rychło przed sądem.

— Panie sędzio kochany! — mówił pomysłowy „dentysta". — O wiele się nawet omyliłem co do zęba, to i tak Józio żadnej straty nie poniósł; bo jego ząbki, to wszystkie są takie, jak ser: żółte i dziurawe. Takim sposobem Józio tylko moczone żarcie ma prawo wcinać i na mój rozum powinien całe te uzębienie z buzi wyeksmitować, co mogę mu po przyjaźni hurtowo za jedne dziesięć złotych uskutecznić!

Sąd uznał słuszność wywodów pozwanego i powództwo pana Józefa oddalił.

SPORT

Sprawozdanie z działalności PZN.
ZA OKRES 1935 — 1937 R.

W roku bieżącym odbywa się XVII walny Zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego, zamykający 2-letnią kadencję władz PZN. Obrady walnego Zjazdu odbywać się będą w Krakowie w dniu 11 bm.

Przy tej sposobności ukazało się specjalne wydawnictwo P. Z. N., obejmujące sprawozdanie z działalności Związku za okres ubiegłych 2 lat. Wydawnictwo to przedstawia się zewnętrznie bardzo korzystnie, a równocześnie zawiera bogatą i obfitą treść, obrazującą wszechstronną działalność PZN, zarówno na polu sportowym, jak i wyszkoleniowym, jak też wreszcie bardzo wybitną działalność turystyczną. W sprawozdaniu zamieszczono szereg tablic statystycznych, wykazujących ustawiczny rozwój Związku we wszystkich kierunkach. Osiągnięcia Związku zilustrują najlepiej końcowe cyfry ostatniego roku. Na dzień 31 maja 1937 r. liczył Polski Związek Narciasrki 246 Towarzystw związkowych, 23.647 osób zrzeszonych, 1686 zawodników, 1379 egzaminowanych nauczycieli narciarstwa, 658 przodowników Odznaki Górskiej, 471 sędziów. Związek posiada instytucje 3-ch Odznak, a to: za Sprawność, Górską i Nizinna. W ostatnim sezonie zimowym zostało zdobytych 4080 Odznak za sprawność (w 126 zawodach o tę Odznakę, organizowanych na terenie całej Polski), 1224 odznak Górskich i 345 odznak nizinnych. W sumie ogólnej zostało zdobytych dotychczas 25884 odznak za sprawność, 5614 Odznak górskich (Odznaka nizinna istnieje 1-szy raz).

Dla podniesienia poziomu sportowego w zwyż i wszerz zorganizował Związek kilkanaście obozów treningowych i ćwiczebnych na terenie całej Polski (Zakopane, Krynica, Rabka, Śląsk, Wilno, Lwów, Krzemieniec, Worochta itd).

Osiągnięcia na polu turystyki zilustrują najlepiej cyfry istniejących schronisk i stacyj narciarsko-turystycznych w ogólnej liczbie 3080 miejsc noclegowych, rozrzuconych na terenie całych Karpat od Olzy po Czeremosz oraz Tatr.

Intensywna ta praca i jej wyniki są dowodem, co można zdziałać na polu sportowo-wyszkoleniowym i turystycznym. Mimo to jednak stwierdzić należy, że przed Polskim Zwiazkiem Narciarskim stoi jeszcze cały szereg zagadnień do rozwiązania i dotychczasowe osiągnięcia, mimo iż są znaczne, mogą stanowić jedynie podstawę do dalszego rozwoju i do dalszej pracy.

UZNANIE DLA J. JĘDRZEJOWSKIEJ

Na zakończenie turnieju tennisowego w Wimbledon angielski Związek Lawn Tennisowy wdał bankiet pod przewodnictwem swego prezesa, ministra spraw wewnętrznych sir Samuela Hoare. Sir Samuel wygłaszając toast na cześć tegorocznych mistrzów: Budge'a i miss Round, poświęcił szczególnie ciepłe słowa uznania mistrzyni Polski Jędrzejewskiej, podkreślając, że gra jej w niczym nie ustępowała grze zwyciężczyni i wyraził szczególne zadowolenie, że po raz pierwszy w historii Wimbledonu do finału weszła Polska, godnie reprezentowana przez Jędrzejowską.

„PRZEMSZA" (Poręba) — „NAPRZÓD" (Radomsko) 7:3.

W ub. niedzielę odbyły się zawody w piłkę nożną w Porębie k-Zawiercia o mistrzostwo kl. A. pomiędzy KS „Przemsza" (Poręba), a KS „Naprzód" z Radomska. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem „Przemszy" w stosunku 7:3. Z gospodarzy wyróżniali się L. Wesołowski i Wł. Niepylski.

Sędziował p. Herman z Częstochowy. Widzów około 300 osób.

Partyjka gry w karty
w sali sądowej

Juan Alvarez y Torrijos uważany był za króla graczy w Meksyku. Ograł już tysiące obywateli meksykańskich do koszuli i pewien kupiec zrobił przeciw niemu doniesienie. Alvarez grał z nim rzekomo w „Jedetion", w niebezpieczną grę, która jest zakazana. Doszło do rozprawy sądowej. Alvarez zaklinał się, że grał uczciwie i że przegrywa zawsze głupszy. Kupiec był właśnie tym głupim. Na dowód Alvarez zaproponował sędziemu partyjkę „federation" w sali sądowej. Sędzia zgodził się. Rozpoczęła się gra. Najpierw przegrał trochę sędzia, potem Alvarez, i po pół godznie sędzia był posiadaczem 11.234 meksykańskich dolarów, które wygrał jako „mądrzejszy". Z czystym sumieniem i pustą kieszenią Alvarez opuścił gmach sądowy jako wolny od winy i kary, bo sędzia uznał, że „federation" jest grą przypadku i że głupszy nie ma w niej żadnych szans.

Zwierzęta...

Dziennik „Leningradzkaja Prawda" przynosi niezwykłą wiadomość. Oto w jednej z leningradzkich szkół ludowych dwaj sowieccy nauczyciele: Anulijew i Ismagułow wykorzystywali w ohydny sposób swe stanowiska służbowe, zmuszając co ładniejsze uczenice tej szkoły do... uległości, wzamian za dobre stopnie z wykładanych przez wspomnianych nauczycieli przedmiotów.

Nie notowaliśmy faktu tego, bardzo w rzeczywistości sowieckiej często spotykanego, gdyby nie jeden szczegół który skłonił nas do nazwania petitowej notatki „Leningradzkiej Prawdy" — niezwykłą. Oto z relacji dziennika wynika, że tow. tow. Anulijew i Ismagułow zamiast trafić do kryminału, za swe niecne praktyki, zostali... dyscyplinarnie przeniesieni do Świerdłowska. Co ty na to, szary człowieku, ewentualny entuzjasto Związku Radzieckiego?

Z próżnego

I SALOMON NIE NALEJE

W popularnym dzienniku moskiewskim „Wieczernaja Moskwa" z dnia 15 czerwca znajdujemy pikantną wiadomość, idealnie obrazującą stosunki sowieckie. Od dłuższego czasu panują w Moskwie tropikalne upały, które niesłychanie dotkliwie dają się we znaki mieszkańcom stolicy Związku Radzieckiego.

Aby ulżyć nieco cierpieniom spoconych mieszczuchów, szef wewnętrznej aprowizacji wspomnianego miasta, tow. Epstein, wydał rozkaz aby uruchomiono w Moskwie 300 punktów sprzedaży lodu. O fakcie tym mieszkańcy Moskwy zostali zawiadomieni za pomocą specjalnych plakatów w prawie.

Niestety, na tym zakończyła się szczytna działalność tow. Epsteina, bowiem okazało się, że aczkolwiek istotnie uruchomiono 300 punktów sprzedaży lodu, to jednak brak w nich właśnie... lodu!

HUMOR

MAŁY JAŚ

Ojciec: — Jasiu, powiedz Marysi, żeby przyniosła drabinę, bo zegar spóźnia o trzy minuty.

Jaś: — I, czy to warto? Zanim Marysia przyniesie drabinę, już te trzy minuty miną.

MŁODA ŻONA

Matka: — Jak ci się powodzi dziecino, w małżeńskim stanie?

Córka: — Ach, cudownie, mamusiu, mam idealnego męża. Pozwolił mi uczyć się prowadzić samochód.

Matka: — z gotowaniem jak?

Córka: — O, tego mi zabronił.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 — Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rekopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy [illegible] po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91.—DĄBROWA Krótka 11, tel 680.19—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego—KIELCE, Sienkiewicza 43 ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27, KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

[illegible]CZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI